

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.*

Jacek Piechowicz

Tarcza Sobieskiego

Komedia w trzech aktach

Osoby: STEFAN – ojciec, BEATA i ESTERA – córki, NINA – opiekunka, HALINA – przyjaciółka NINY. Głos EMMY – zmarłej żony STEFANA.

Akt I

Scena 1

Mieszkanie Haliny. Wchodzi Halina. Przed Niną leży opasły kontrakt na 32 strony.

NINA: Nie odzywasz się, znowu popadłaś w depresję?

Halina wzrusza ramionami.

– Przecież to tyle lat!

HALINA: Strata dziecka – to trauma na całe życie.

NINA: Słuchaj, mam problem, zwolnili mnie i to przed samym okresem ochronnym.

HALINA: To niegodziwe... i co teraz?

NINA: No szukam roboty, z czegoś muszę żyć.

HALINA: Masz coś na oku?

NINA: Próbowałam ale nikt mnie nie chce, właśnie ze względu na ten okres – to chore.

Jedyna praca jaką znalazłam to posada opiekunki i chyba się zdecyduję.

HALINA: Ale to znacznie poniżej twoich kwalifikacji.

NINA: I co z tego – coś do garnka włożyć muszę a z dyplomu, to zupy nie zrobię.

HALINA: Nie chcę cię straszyć ale praca opiekunki jest odpowiedzialna i co tu ukrywać – ciężka! Masz umowę?

NINA: Właśnie ja czytam – sama zobacz.

Nina podaje umowę. Halina przegląda i komentuje.

HALINA: To nie umowa, tylko cała książka i to drobnym druczkiem!

– Jakie rygory i to na każdą ewentualność, pierwszy raz widzę coś podobnego!

NINA: Niestety...

HALINA: Uważaj na AGD – bo jak zepsujesz, to płacisz a jak nie gotujesz podopiecznemu – to żywisz się na swój koszt!

NINA: Czytałam...

HALINA: A to co? Nie możesz nikomu powiedzieć u kogo jesteś i pod jakim adresem?!
NINA: Pewnie chodzi o konkurencję, żeby nikt nie podebrał im zlecenia...

Halina patrzy z niedowierzaniem.

– No tej agencji dla której będę pracowała.

HALINA: Zdecydujesz się na to?

NINA: A co mam robić?

HALINA: Oby tylko trafiła ci się osoba współpracująca.

NINA: No właśnie, rozpatruję samych chłopów! Przecież, nic mi nie brak!

Nina wstaje i demonstruje.

– Biuścik jest, pupcia na miejscu, wezmę takiego w obroty i mój! – Aby był bogaty – bo za golca – nie ma co się wydawać!

HALINA: Pewnie i nie za młody?

NINA: Zgadłaś – walnie w kalendarz a majątek mój!

HALINA: A jak chcesz to zrobić?

NINA: Ho! – O to się nie martw, już ja mam swoje sposoby, no i wspomagające medykamenty. Zanim się zorientuje – będzie jadł mi z ręki!

HALINA: No wiesz... Zaskoczyłaś mnie... nie znałam cię od tej strony.

NINA: Sama jestem zaskoczona a co mam bidować przez lata na bezrobociu?

HALINA: Ja mam niewielką pensję ale jakoś wiązę koniec z końcem.

NINA: Mniejszą, niewielką!? Zrozum, ja chcę żyć a nie wegetować!

Scena 2

Mieszkanie Stefana. Na pierwszym planie siedzi bokiem (albo tyłem) do widowni Stefan i wpatruje się z pietyzmem w portret swojej żony Emmy, trwa to dłuższą chwilę bez akcji. Wygląd Stefana zmienia się w trakcie sztuki od niedbałego do eleganckiego w miarę jak zmienia się jego nastawienie do życia. Po dłuższej chwili wchodzi Beata.

BEATA: Znowu rozmawiasz z mamą?

STEFAN: Przecież widzisz, że nie – czy ja coś mówię?

BEATA: Mnie nie oszukasz – wiem, że dalej z nią rozmawiasz – tyle, że w myślach. – Tato zrozum – mama nie rozmawia z tobą – to dzieje się wyłącznie w twojej głowie!

STEFAN: No tak... tak...

BEATA: Oj! W pracy przenoszą mnie do innego miasta i nie będę mogła się tobą zajmować, ani Estera – bo ona ma jeszcze dalej.

Stefan wstaje zaintrygowany.

STEFAN: To co teraz ze mną będzie? Do przytułku mnie oddacie?

BEATA: Proszę nie mów tak, postanowiłyśmy z Esterą wynająć dla ciebie opiekunkę, będzie ci pomagać, gotować i dotrzymywać towarzystwa.

STEFAN: Skoro postanowiłyście – to tak być musi.

BEATA: Och tato! Nie zaczynaj! – Pozwól, że przedstawię ci Ninę – właśnie o niej ci mówiłam.

.

Beata wywołuje Ninę.

BEATA: Nino, Nino!

NINA: Dzień dobry – jestem Nina.

Nina kłania się.

STEFAN: A ja Stefan a to moja zmarła żona – Emma.

Stefan wskazuje na zdjęcie.

NINA: Piękna kobieta, panie Stefanie. Kiedy odeszła?

STEFAN: Dwa lata temu – ale dla mnie, to jakby wczoraj...

BEATA: No to ja was zostawiam. Pa, tato.

Beata wychodzi.

NINA: Co przygotować na obiad, na co miałby pan ochotę?

STEFAN: Koniecznie pożywna zupa i coś z mięsem na drugie. A poza tym mów mi po imieniu – jestem Stefan.

NINA: Dziękuję Stefan, to bardzo miłe. Co do mięsa, to powinieneś jeść też ryby – one stymulują pracę mózgu.

STEFAN: Kiedyś to uwielbiałem: młode fląderki.

NINA: To słodkie... miałbyś ochotę...

STEFAN: A skądże – dzisiaj to już stare flądry.

NINA: Coś takiego?!

STEFAN: Było minęło! Nie miałem ciebie na myśli – tylko moje znajome z przed lat.

NINA: No... ja myślę... Herbatka przed obiadem?

STEFAN: Z chęcią.

NINA: Już podaję.

Nina wychodzi, Stefan poprawia zdjęcie Emmy i zastyga w bezruchu. Wchodzi Nina z herbatą, wrzuca do niej tabletkę (np. musującą multiwitaminę, oranżadkę – dla efektu) i intensywnie miesza, podaje Stefanowi a ten wypija.

STEFAN: Dziwny smak, pierwszy raz taką piję.

NINA: Bo to z dodatkiem yerba mate – bardzo zdrowa!

STEFAN: Chyba, że tak. A aaa... – Coś senny jestem?

Halina podstawia krzesło na które opada Stefan ziewa i natychmiast zasypia.

Halina przeszukuje szafki i szuflady, znajduje dokumenty: teczki akt notarialnych, wypisów hipotecznych, listy – niektóre otwiera i czyta, trwa to chwilę. Stefan nagle porusza się, chrapie – co przeraża Ninę która chowa w przestkach za siebie dokumenty, część bezładnie wypada n podłogę i tam zalega. Słysząc kroki. Nina zbiera część dokumentów i kładzie przed śpiącym Stefanem. Wchodzi Beata.

BEATA: Co to za nieład?

NINA: Starszy pan coś szukał a teraz jak widać się zdrzemnął.

BEATA: Nigdy nie widziałam tu takiego bałaganu!

Beata zbiera i składa dokumenty ze stołu.

BEATA: Moja droga co tak stoisz – nie umiesz sprzątać? Tak w ogóle to tu brudno!

NINA: Przepraszam ale ja tego w kontrakcie nie mam, musiałabym zaniebować starszego pana a chyba nie o to chodzi?

BEATA: No tak – rzeczywiście. – Potrzebna będzie sprzątaczką, będę musiała poszukać...

NINA: Mam koleżankę, zgodzi się i to za mniejszą stawkę od mojej – bo niewiele zarabia.

BEATA: Dobrze, dowiedz się i koniecznie przedstaw mi jej oczekiwania.

NINA: Oczywiście pani Beato.

Scena 3

Pokój Haliny. Nina i Halina rozmawiają.

HALINA: Dajesz radę jako opiekunka?

NINA: Dobrze trafiłam, wszyscy są mili, kulturalni – po prostu: piękni ludzie. Auto na zakupy mi dali! Merola; nie najnowszy – ale zawsze! Czuję się – jak w rodzinie.

HALINA: Coś takiego!

NINA: Słuchaj, Stefan to strasznie dziany gość: domy, działki, lasy – widziałam akty na własne oczy!

HALINA: No i co z tego?

NINA: Jak to co – zaopiekuję się jego majątkiem a ty mi w tym pomożesz.

HALINA: No nie wiem – czy to aby moralne?

NINA: Z moralności to się nie utrzymasz! Zarobiłabyś jako sprzątaczką – nieźle płacą a roboty tyle co nic. Sama mówiłaś, że masz ciężko – no, pomyśl!

HALINA: Kawał drogi – ale niech będzie – wezmę urlop i przyjadę.

NINA: No to postanowione, porozmawiam z córkami.

HALINA: A jaki jest właściwie ten Stefan?

NINA: Zwyczajny, nawet nie stary, żona zmarła mu dawno temu a on nic tylko siedzi i godzinami gapi się w jej zdjęcie – ołtarzyk sobie zrobił.

HALINA: Cały czas? Może jest po prostu chronicznie załamany, po stracie żony i nie umie sobie z tym poradzić?

NINA: Nie martw się, już ja go rozruszam.

HALINA: A telewizji nie ogląda?

NINA: No co ty, przecież mówiłam, że cały czas się gapi, może nawet z nią rozmawia...

HALINA: Ale z kim?

NINA: No z nieboszczką żoną – Emma miała.

HALINA: A tak w ogóle, to on ma jakieś zainteresowania?

NINA: Jeśli nawet – to miał! W kącie sypialni stoi wielka luneta ale może to którejs z córek.

HALINA: Ciekawe...

NINA: Przyjeżdżaj, będziesz miała jak w niebie! No i pomożesz mi.

HALINA: Zgoda.

Wpadają sobie w objęcia.

Scena 4

Sprzątaczką Halina ubrana skromnie ale elegancko, w dobrym guście.

HALINA: Czy mogę teraz posprzątać – nie będę przeszkadzała?

STEFAN: Nie, skądże, zapraszam.

Halina ogląda zdjęcie Emmy.

HALINA: Ciągle zastaję pana przy zdjęciu żony. Bardzo pan ją musiał kochać...

STEFAN: O tak, wspomniała kobieta, brakuje mi jej. Cały czas, jakby tu była – czasem, mógłbym przysiąc, że słyszę jej głos.

HALINA: To niezwykle! A inne zdjęcia, filmy – ma pan?

STEFAN: Pewnie, zaraz puszczę ci mój ulubiony. O proszę.

Stefan pokazuje na smartfonie film, słysząc wyraźnie głos Emmy. Halina też wyjmuje smartfon i chwilę przy nim manipuluje.

GŁOS EMMY: Stefan, przestań gapić się w gwiazdy, czas na kolację. – Wiem, wiem – to ja jestem tą jedyną twoją gwiazdą. I nie waż mi się powtórzyć, że oczy mam jak gwiazdy – bo wiem, że zaraz dodasz: jedno wyżej – drugie niżej...

GŁOS STEFANA: A deser po kolacji?

GŁOS EMMY: Jak będziesz grzeczny, to dzisiaj będzie po dzikiemu...

Stefan wyłącza nagranie, Halina odkłada swój smartfon.

STEFAN: Wesoło nam się żyło – teraz sama rozumiesz.

HALINA: A co z gwiazdami?

STEFAN: Gwiazdy to była moja pasja ale teraz – to mi zupełnie wszystko jedno.

HALINA: Ja też interesuję się astronomią. – Widać tu Drogę Mleczną?

STEFAN: Jasne, że widać, przecież jesteśmy na skraju miasta, ale najlepiej – to jak wyłączą prąd. – Zaskoczyłaś mnie – niewiele kobiet to interesuje! – A wiesz, że niektórzy ludzie, najczęściej ci z wielkich miast – to nie widzieli jej ani razu?

HALINA: Tak, wielkomięjska łuna im nie pozwala. A można tu dostrzec Tarczę Sobieskiego?

STEFAN: Tak ale tylko przy dobrej pogodzie i jedynie przez lornetkę – to gwiazdozbiór południowego nieba. – Widzę, że jesteś zaawansowana!

HALINA: Tylko trochę – pokażesz mi? – Może pójdziemy na spacer?

STEFAN: No nie wiem, co na to Emma...

HALINA: Niebo dzisiaj bezchmurne...

STEFAN: I księżyc w nowiu. Chodźmy na ganek! Wezmę tylko lornetkę.

Stefan wyciąga dużą lornetkę. Halina bierze pod rękę Stefana, zatrzymują się na skraju sceny. Stefan pokazuje Halinie niebo podając lornetkę.

STEFAN: Od czego chcesz zacząć?

HALINA: Gwiazda Polarna?

STEFAN: Świetny wybór – ona zorientuje nam cały nieboskłon. Jest na miejscu – w Wielkiej Niedźwiedzicy – sama zobacz.

Halina patrzy przez lornetkę, Stefan koryguje.

STEFAN: Więcej w prawo.

HALINA: Dziękuję, teraz widzę, panie Stefanie.

STEFAN: Halino – mów mi po imieniu, tak miło mi się z tobą rozmawia. – Stefan jestem.

Podają sobie ręce. Wchodzą już pod rękę na widownię. Przystają patrzą przez lornetkę, najpierw każde z osobna a później razem każde przez jeden okular lornetki. Po chwili wracają na scenę i stają na skraju.

HALINA: Stefan, powinienes więcej wychodzić, zobacz – cały Wszechświat stoi przed nami.

STEFAN: Masz rację Halino, masz rację...

STEFAN: Zaczekaj, przecież mieliśmy znaleźć Tarczę Sobieskiego. Stąd będzie ją widać. O. tu zobacz...

Razem patrzą wspólnie w objęciu – każde przez jeden okular lornetki, na to wchodzi Nina. Zaskoczona Nina patrzy na stojącą w bliskości parę. Żeby zwrócić na siebie uwagę kaszle.

NINA: Już posprzątałaś, czy aby dokładnie? Beata na pewno zrobi test białej rękawiczki – ona przesadnie uwielbia porządek!

HALINA: Niby jak?

NINA: Normalnie, założę białą, bawełnianą rękawiczkę, wytrze gdzieś w kącie podłogę a jak będzie ciemniejsza albo zobaczy jakąkolwiek plamkę, to podsunie ci przed oczy i zapyta – „A to niby co? Za to ci płacę?”

NINA: No i krzywo postawiłaś wazonik – to też nie przejdzie.

Halina bierze się do pracy.

HALINA: Nie wiedziałam, już poprawiam.

STEFAN: Halino, nie gorączkuj się tak – ja też tu mam jeszcze coś do powiedzenia.

NINA (*do Haliny*): Czy ja czegoś nie wiem?

HALINA: Ależ skąd, spacerowaliśmy.

NINA: Co ty powiesz.

Akt II

Scena 1

Pokój Niny. Nina śpiewa lub nuci fragment piosenki („Sex appeal” autor tekstu: Emanuel Schlechter, muzyka Henryk Wars), w ręku trzyma szczotkę albo inny rekwizyt udający mikrofon. Nina skąpo ubrana.

NINA:

„Sex appeal, to nasza broń kobieca,
Sex appeal, to coś co was podnieca,
Wdzięk, styl, charm, szyk,
Tym was zdobywamy w mig, oooooo...

Jeden znak, a już nie wiecie sami,
Co i jak, wzdychacie godzinami,
Ech, och, uch, ach,
I męczycie się, że strach.
Jeden uśmiech, jedna minka,
Już każdy z was, najtwardszy głąz,
Od razu grzeczny i serdeczny jest dla każdej z nas.”...

HALINA: Wesoło, ci... a Stefan dalej w marazmie.

NINA: Teraz trochę mniej – bo go rozruszałam! Przed twoim przyjazdem, dałam mu nawet viagrę ale nie takiego efektu oczekiwałam – oziębły jakiś jest, nawet mu stanął a liczyłam na więcej.

HALINA: Bo widzisz – z Viagrą to jest tak, że aby móc, to trzeba chcieć.

Nina spogląda podejrzliwie.

HALINA: Czytałam coś o tym.

NINA: Chyba nie myślisz, że jestem mu obojętna?

HALINA: Co to – to nie!

NINA: A zresztą, właśnie kupiłam coś mocniejszego i wyprowadzę go z tej depresji, za pomocą tych tabletek.

HALINA: A to co znowu?

NINA: Sprzedawca gwarantował, że nawet umarlakowi podniesie.

HALINA: Oj! Jeszcze go wykończysz i to zanim zdąży cię poślubić?

Scena 2

Pokój Stefana. Wchodzi Nina dosyć skąpo ubrana. Daje Stefanowi tabletki i mówi, że to kakao bo ono jest afrodyzjakiem – senior jest zaskoczony, że nagle dostaje wzrodu a opiekunka to wykorzystuje.

Senior zdziwiony odchyła spodnie a Opiekunka zagląda.

STEFAN: Nino, czy nie jest aby ci zimno?

Nina staje vis a vis przed Stefanem.

NINA: Ja to gorąca jestem – po mamusi!

Podchodzi do Stefana

NINA: Uuu... Jaki piękny zapach (*wąchając*) – taki zniewalający...

STEFAN: Tak myślisz?

NINA: Zrobię ci kakao – rozgrzejesz się.

STEFAN: Z chęcią – dawno nie piłem.

Nina podaje kakao, wrzuca tabletkę i miesza. Dla efektu tabletkę musująca (oranżadka).

NINA: Pij na zdrowie. Pójdę po Halinę, niech trochę posprząta – czas odkurzyć.

Nina wychodzi, Stefan dziwnie kręci się na krześle, odchyła ostrożnie spodnie i natychmiast je przyciska z powrotem. Stefan do siebie:

STEFAN: Coś takiego!

W tym momencie wchodzi Nina z Haliną.

NINA: Co tam Stefan?

STEFAN: Nie wiem co się dzieje!

Stefan dyskretnie zagląda ponownie. Nina zaciera ręce a Halina, nerwowo przeciera zdjęcie kurzawką (miotelka do kurzu)

NINA: Oj, Stefan – kakao to afrodyzjak ale nic się nie martw: – Krew nie woda – majtki nie pokrzyw! Kąpiel dobrze ci zrobi!

Halina wypuszcza z rąk kurzawkę i zakrywa usta dłonią. Wybiega z pokoju, po chwili wraca, na podłodze pod stołem dyskretnie stawia torbę, potem odchodzi, wyjmując smartfon i manipuluje. Stefan do siebie.

STEFAN: No nie wiem co o tym myśleć!? Ostatnio – to nie pamiętam kiedy? – To mi się nie przydarzyło od dwóch lat! No, odkąd moja Emma nie żyje.

Nina zagląda od tyłu przez ramię Stefana.

NINA: Bo im kot starszy – tym ogon twardszy!

– Umyję ci plecy.

STEFAN: Czy to aby konieczne?

NINA: Wykąpiemy się razem, zaoszczędzimy wodę.

STEFAN: No chyba, że tak ... oszczędzać to trzeba!

NINA: Mogę?

Nina podchodzi do zdjęcia Emmy i chce je położyć. Senior kiwa przyzwalająco głową.

STEFAN: Chyba trzeba. Nie powinna oglądać mnie takiego! Co się dzieje?!

NINA: Sprawdzę wodę i idziemy pod prysznic!

Nina wychodzi. Halina manipuluje smartfonem. Słyszać głos.

GŁOS EMMY: Ty tu sobie ciupcianie urządzasz? A ja w mogile!

STEFAN: Co to!? Słyszałaś?!

HALINA: Nic a nic.

STEFAN: To Emma – poznałem ją po głosie!

Wraca Nina.

NINA: Ruchy! Stefan! Ruchy!

Stefan wychodzi. Nina do Haliny:

NINA: Damesom jakby nadeszły, powiedz, że przebieram starszego pana – to nie wejda.

HALINA: Nie tak obcesowo! Wykończysz go – jak możesz!?

NINA: He...

Nina wychodzi, Halina nasłuchuje. Słysząc gromki śmiech Niny. Na to wchodzi Estera.

ESTERA: Halino! Co tak stoisz – chyba nie podsłuchujesz?!

Halina zmieszana.

HALINA: Boże uchowaj!

ESTERA: A gdzie tato? Chciałam go zobaczyć.

HALINA: Pan Stefan jest w kąpieli.

Znowu słysząc śmiech Niny.

ESTERA: Co tu się dzieje?

Halina wzrusza ramionami. Estera wchodzi w głąb sceny, staje bokiem do widowni i prowadzi rozmowę ze wstępnie nieobecną Niną.

ESTERA: O matko! A co tu się wyprawia!?

NINA: Właśnie kąpię starszego pana.

ESTERA: Nino, proszę natychmiast wyjść tu do mnie i ubrać ręcznik! Tato sam dokończy kąpiel!

Pojawia się Nina z ręcznikiem na podkoszulku. Estera obchodzi ją dookoła i odchyła ręcznik.

ESTERA: A co to ma być! Konkurs mokrego podkoszulka?! Gdzie biusthalter?

NINA: A... A, Ale...

ESTERA: Co „ale” – kategorycznie żądam zaprzestania, podobnych bezceństw!

NINA: Mam; rękawiczki... O proszę...

ESTERA: Ha! Przecież widzę! A fartuszek – to niełaska!?

NINA: O!... Oczywiście, pani Estero – więcej to się nie powtórzy!

ESTERA: Ja myślę! I niech tata kąpie się sam – przecież jest w pełni samodzielny!

NINA: A jak się pośliźnie?

ESTERA: Są maty i uchwyty!

NINA: Jak pani sobie życzy.

ESTERA: A to co takiego? Zdjęcie mamusi przewrócone?!

NINA: To przeciąg, jak wietrzyłam pokój.

ESTERA: Zastanawiające.

Estera wychodzi.

NINA: Jak to się stało, że jej nie zatrzymałaś – przecież cię prosiłam!

HALINA: Mówiłam, że przebierasz, ale mimo to koniecznie chciała wejść – to co ja mogłam zrobić?

NINA: Jak to co: wejść i uprzedzić mnie!!!

HALINA: Zawaliłam, nie gniewaj się – przepraszam.

Scena 3

Estera i Beata nerwowo chodzą po pokoju.

ESTERA: Nie uwierzysz co widziałam, tato, pobudzony – to było okropne!

BEATA: Ale co?

ESTERA: Jak to co? No to... I to całkiem!

Estera pokazuje na krocze.

ESTERA: To robota tej bezwstydnicy! Musimy natychmiast zrobić z tym porządek! – Mota tatę – to więcej niż pewne!

BEATA: Jak to?

ESTERA: No, zastawia na niego sidła. Może już w nie wpadł?! – To straszne!

BEATA: Może masz rację! Jak tylko przyjechała, nakryłam ją przy dokumentach taty – teraz to skojarzyłam!

ESTERA: Ona chce położyć swoje brudne łapska na naszym majątku! – Johnsonowie właśnie go stracili na rzecz, takiej – „opiekunki”.

BEATA: Tak, pamiętam, olbrzymia firma i wszystko poszło w ręce jakiejś lafiryndy. Cały świat o tym trąbił.

ESTERA: Jak zostanie naszą macochą to będziemy pasierbicami: „opiekunki”!?

BEATA: Natychmiast wypluj te słowa!

ESTERA: Tfu, tfu, na psa urok! – Zaraz, zaraz – przecież zgodnie z kontraktem możemy ją wymienić na inną.

BEATA: Teoretycznie tak, rozmawiałam już o tym z tatą ale on jest kategorycznie przeciwny.

ESTERA: O! Niedobrze! Wygląda na to, że już owinęła go wokół małego palca! Co robić?

BEATA: Hm, musimy jakoś uprzykrzyć jej życie – to sama pójdzie!

ESTERA: Dobrze, poderwiemy jej ekonomikę. Zamówimy dla taty catering a ona niech kupuje i gotuje na swój koszt.

BEATA: Nie wiem, czy to ją powstrzyma gdy w perspektywie ma nasz majątek?

ESTERA: Zabierzemy jej auto – niech zakupy targa w torbach!

BEATA: Szczerze wątpię, czy to zadziała... a może jeszcze ją zdopingować?!

ESTERA: Jak nie urok – to sraczka! Hm! No właśnie – sraczka! – Mam pomysł! Dyskretnie damy tacie na przeczyszczenie.

ESTERA: Super! Zastosujmy wszystkie trzy warianty a tato, niech sobie trochę oczyści organizm, bo chyba na to zasłużył... tym romansowaniem? A opiekunka będzie miała pełne ręce roboty i to jakiej!

BEATA: Ręce? Ha. Ha. Ha – Chyba pełne ojcowe gacie!

ESTERA: To na co czekamy – do dzieła! – Niech larwa zobaczy, na czym polega: kompleksowa opieka!

Córki wychodzą.

Scena 4

Salon. Estrera i Beata wchodzą i stają na froncie sceny w głębi siedzi Stefan, przy nim Nina a Halina z kurzawką odkurza meble. Wrzucają musujące (dla efektu) tabletki.

ESTERA: Na co czekasz – rzucaj.

BEATA: Drugą też?

ESTERA: Pewnie, tato miewa obstrukcje.

BEATA: No to podwójna lewatywa. – Gotowe.

Podchodzą do ojca.

BEATA: Tato, przyniosłyśmy ci pyszny sok z mango.

ESTERA: I zdrowy, wypij koniecznie, póki świeży.

STEFAN: Skoro tak mówicie, to z chęcią wypiję.

Stefan podnosi szklankę do ust ale w ostatniej chwili odstawia.

STEFAN: E... ee... Nie! Jakoś wcale nie mam ochoty, pewnie cukier mi podskoczył, na pewno jest słodki – w końcu to mango. Halino! Halino! – Może ty się napijesz, ciągle tylko pracujesz.

Estera i Beata zaniepokojone wymieniają spojrzenia, dostrzega to Halina.

HALINA: Dziękuję ale może pani Beata miałaby ochotę?

BEATA: Wykluczone – ja po mango dostaję alergii.

H (do Estery): A pani?

ESTERA: Przed chwilą zjadłam sałatkę śledziową, chyba nie chcesz, żebym zwymiotowała?

HALINA: To ja wypiję – bardzo lubię mango – mogę?

Estera i Beata znowu wymieniają spojrzenia. Wkracza Nina ujmując się pod boki.

NINA: A mnie – to nie łaska spytać?

HALINA: Przepraszam cię, proszę – wypij.

Nina zabiera szklankę z rąk Haliny i delektując się powoli popija jak Stefan i Halina rozmawiają.

NINA: Och! Naprawdę świetny i świeżutki – dziękuję. Zostawić ci trochę?

HALINA: Nie, jakoś – nie mam już ochoty.

Córki wymieniają znowu spojrzenia, uśmiechają się i wychodzą. Stefan chce zasiąść przed ołtarzykiem ze zdjęciem.

STEFAN: No i sok cię ominął.

HALINA: A ciebie, codziennie ile rzeczy omija, gdy tak siedzisz godzinami przy stole?

STEFAN: Może masz rację ale przecież Emma...

HALINA: Stefan, wydaje mi się, że za zdjęciem Emmy ukrywasz się przed życiem – jak za tarczą.

STEFAN: Tak... Tarczą Sobieskiego...

Śmieje się.

NINA: Oj. Coś mnie w brzuchu, kręci! O! Oooo! Przepraszam, ale muszę!!!

Nina wybiega w pośpiechu. Halina przegląda smartfon, słysząc głos.

GŁOS EMMY: Stefan, Stefan! Otwórz się na ludzi, ułóż sobie wreszcie życie – taka jest moja wola!

STEFAN: Słyszałaś?

HALINA: Nic a nic. A ty co słyszałeś?

STEFAN: To znowu ona... no Emma.

HALINA: A co ci powiedziała?

STEFAN: No... żebym dbał o siebie, słabo mi... zostaniesz ze mną, bo Nina chyba coś nie dysponowana.

HALINA: Zawołać córki?

STEFAN: Zaczekamy, na razie nie. To dobre dziewczyny, tyle mają na głowie: rodziny, prace a teraz i mnie na dokładkę.

HALINA: Może przyniosę coś do picia?

STEFAN: Nie, już mi lepiej. Widzisz – co ja bym począł bez nich, na stare lata?

– Jeśli z Emmą wybralibyśmy model DINK to teraz z pewnością byłbym w lepszym, gorszym, może nawet ekskluzywnym – ale w przytułku.

HALINA: DINK? – Nie słyszałam.

STEFAN: To taki model rodziny, po angielsku: „dual income, no kids” a po niemiecku: „Doppeleinkommen, keine Kinder“ – czyli: „podwójny dochód, bez dzieci”.

HALINA: Stefan, jesteś jeszcze młody, sprawny i możesz mieć jaki tylko chcesz, model rodziny.

STEFAN: Tak uważasz?

HALINA: No pewnie!

STEFAN: Wiesz, Halino, ostatnio często rozmyślałem o przemijającym czasie i o nieuchronnym kresie istnienia.

HALINA: Zauważyłam, często jesteś zamyślony.

STEFAN: Łapię się na tym, że odliczam sekundy i myślę: „właśnie, bezpowrotnie minęło kilka chwil mojego życia”. Nie chcę odejść tak wcześnie jak Emma...

HALINA: Doskonale cię rozumiem, mnie też dotknęła tragedia, jak odszedł mój mały synek.

STEFAN: Nie wiedziałem – szczerze współczuję.

Halina przeciera oczy.

STEFAN: Wracając do moich córek – to one trzymają mnie pod kloszem, izolują. Może masz rację, że mógłbym żyć po swojemu a nie jedynie wegetować, coś w życiu jeszcze poczuć, przeżyć, zobaczyć – pomogłabyś mi?

HALINA: Mogłabym spróbować.

STEFAN: A ty – co byś chciała?

HALINA: Jestem tylko dziewczyną i tak jak każda, chciałabym: żeby zajechała karetą z dyni, zaprzężona w myszy, no i żebym zgubiła pantofelek...

STEFAN: Może nie wszystko ale jedna rzecz z pewnością jest do realizacji.

HALINA: Masz na myśli pantofelek?

STEFAN: Zgadłś – a jaki nosisz rozmiar?

HALINA: Trzydzieści dziewięć.

Śmieją się. Aktorka podaje oczywiście swój prawdziwy numer obuwia.

STEFAN: Teraz popatrzmy w niebo – dzisiaj Ziemia przechodzi przez rój meteorytów.

HALINA: Będą spadające gwiazdy?

STEFAN: No właśnie – jak pomyślisz życzenie, zanim spadnie gwiazda – to ono się spełni.

HALINA: Jak w bajce... Ja i bez tego, czasami czuję, że urodziłam się pod szczęśliwą gwiazdą! A ty?

STEFAN: Zobaczmy, co powiedzą nam gwiazdy.

Stoją blisko siebie Stefan obejmuje Halinę, wpada Nina.

STEFAN: O tam... widzisz?

NINA: No pewnie – ja też widzę; co tu się wyprawia! Ty flądro – chcesz mnie wysiudać? O! – Twoje niedoczekanie!

Nina chwyta szczotkę i ganią z nią za Haliną dookoła stołu.

STEFAN: O przepraszam, dla mnie – to fląderka.

NINA: Oooo! Na własnym łonie żmiję wyhodowałam! Ja ci pokażę gdzie flądry zimują!

Ganiają się dookoła stołu z ołtarzykiem – zatrzymują i gonią w te i z powrotem. W pewnym momencie Nina staje, wypuszcza z rąk szczotkę, najwyraźniej ma kłopoty żołądkowe, sztywnieje i łapie się za pupę.

NINA: Ty ładacznico! Uuu... – Tylko nie kleks!!!

Nina wychodzi na sztywnych nogach. Stefan pociąga nosem.

STEFAN: Halino, czujesz?

Halina wącha.

STEFAN: Otwórz, proszę okno, powietrze zrobiło się jakieś – nieświeże.

HALINA: Rzeczywiście! Już otwieram, ale koniecznie musisz coś na siebie włożyć – bo będzie przeciąg.

Akt III

Scena 1

Córki rozmawiają z ojcem w salonie.

BEATA: Tato, uważamy, że powinieneś zmienić otoczenie i wyjechać, może do sanatorium?

ESTERA: Tato jedź koniecznie, poznasz miłe panie w swoim wieku.

STEFAN: Do żadnego sanatorium nie pojedę – tam przecież są same ramolki, no stare pudła – chciałem powiedzieć.

BEATA: Może trafisz na prawdziwą miłość?

STEFAN: Może już trafiłem? Uczucie, w mojej sytuacji i moim wieku – to jak dla ślepej kury ziarno! I wy mnie chcecie tego pozbawić? Co to – to nie! – W końcu każdy ma prawo do miłości – nawet ja!

BEATA: Tato, chodzi o to, że Estera była świadkiem okropnej sceny, pod prysznicem.

STEFAN: A aa... Jesteście przewrażliwione.

BEATA: Nie powiedziałbym – jak tylko Nina przyjechała, to na własne oczy widziałam stertę naszych dokumentów majątkowych w jej rękach – a ty błogo spałeś! W środku dnia i to na krześle – z pewnością coś ci dała!

ESTERA: Tato, ona cię uwodzi – nie widzisz tego?

BEATA: Powiem więcej – manipuluje tobą!

ESTERA: Nina ma nieczne zamiary względem ciebie? To pewne – jej nie chodzi o ciebie a o twój; nasz majątek.

STEFAN: Czepiacie się, panuje nad sytuacją. Ta biedna dziewczyna, przyjechała tu żeby zarobić.

BEATA: A ja mówię, że chce zagrabieć dorobek twojego życia?

ESTERA: I mamy!

STEFAN: W takim razie przejdźmy do gabinetu.

Scena 2

Salon Stefana. Beata i Estera. Wchodzi Nina. Dużo spojrzeń, kpin i ironicznych uśmiechów ze strony córek a skrzępowania ze strony Niny. Powolna wymiana kwestii.

NINA: Dobrze, że panie widzę.

ESTERA: Słyszałyśmy, że byłaś niedysponowana. Co ci było?

NINA: Nic takiego...

BEATA: A konkretnie?

ESTERA: Może to coś zaraźliwego?

NINA: Nie, skądże.

ESTERA: Powiesz nam coś więcej? Jakie miałaś objawy?

Nina nie odpowiada.

BEATA: Słuchamy.

NINA: No... miałam... rozstrój żołądka.

BEATA: Tak... a duży?

NINA: Hm. Jakby tu powiedzieć... uciążliwy.

ESTERA: Więc jednak...

BEATA: Musisz bardziej uważać co jesz!

NINA: Tak i co piję, a może zwłaszcza – co piję?!

ESTERA: No tak... – chciałaś nam coś powiedzieć...

NINA: Nie mogę znaleźć łańcuszka pana Stefana.

BEATA: Od kiedy?!

NINA: Zdjęłam do kąpieli a po, już nie znalazłam.

BEATA: Takie rzeczy nie giną – tylko zmieniają właściciela!

ESTERA: Masz jakieś podejrzenia?

NINA: Była tylko Halina, może położyła go w inne miejsce, jak sprzątała?

ESTERA: No to chodźmy z Niną, przeszukać rzeczy, naszej sprzątaczk.

Wychodzą.

Scena 3

Nina i Halina pakują walizki.

NINA: Te szantrapy na pewno nas zwolnią!

HALINA: Po tym coś wyprawiała – to pewne a z łańcuszkiem – przegięłaś! Jak mogłaś mi go podrzucić?!

NINA: A kto się wdzięczzył do mojego Stefana i skompromitował mnie przy kąpeli?!

HALINA: To nie była moja wina, a i tak przeprosiłam!

NINA: Co z tego – one zabrały mi samochód i zamówiły dla Stefana catering a to oznacza, że będziemy musiały się żywić na własny koszt, jestem, też więcej niż pewna, że to one zatrują sok – chcą mnie wykurzyć. – Sok miał być dla Stefana, żeby się sfajdał a dla mnie – babranina.

HALINA: No to masz swoich: „pięknych ludzi” i „twoją rodzinę”!

Wchodzi Stefan.

STEFAN: Jak się czujesz Nino? Może wezwać pomoc?

NINA: Dziękuję ale już mi lepiej.

STEFAN: To świetnie! Słuchajcie moje drogie – od teraz jestem na utrzymaniu córek.

NINA: Jak to?

STEFAN: Spełniłem ich prośby: przepisałem na nie mój stan posiadania, no i dałem im całą biżuterię Emmy.

HALINA: Czy my będziemy jeszcze potrzebne?

STEFAN: To dobre pytanie ale chyba już nie do mnie.

NINA: A co z naszym wynagrodzeniem?

STEFAN: Beata obiecała wypłacić i to razem z odprawą – oczywiście o ile chcecie odejść.

NINA: To ja rezygnuję, jedziesz ze mną?

HALINA: Nie, ja zostanę, mam jeszcze trochę urlopu, pomogę Stefanowi wszystko ogarnąć.

NINA: A ja idę do Beaty.

Nina wychodzi.

HALINA: Co teraz? Jak dasz sobie radę?

STEFAN: Normalnie, będę tu mieszkał a one będą płacić – tak uzgodniliśmy.

HALINA: A jeśli przestaną?

STEFAN: To wtedy pewnie mnie zostawisz i wrócisz do siebie.

HALINA: Nie mów tak, bo mi przykro. Mogę zostać i pomagać ci bez pieniędzy – przecież wiesz.

STEFAN: Dziękuję Halino, widzę, że mogę na ciebie liczyć – nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy.

Stefan obejmuje Halinę.

STEFAN: Nie wiem tylko – co na to Emma?

HALINA: Muszę sprawdzić piekarnik – zaraz wrócę.

Halina przegląda smartfon i wychodzi. Słysząc głos Emmy.

GŁOS EMMY: Stefan! Korzystaj z życia, więcej już mnie nie usłyszysz!

Słysząc zamykanie drzwi. Po chwili wchodzi Halina.

STEFAN: Tak, Tak! – Słyszałaś to?

HALINA: Nic a nic.

Stefan przenosi zdjęcie Emmy do rodzinnego archiwum a do Haliny mówi:

STEFAN: Emma odeszła na dobre, schowam jej zdjęcie do rodzinnego archiwum. Może będzie tu miejsce na inne zdjęcie?

HALINA: Czas pokaże, Stefan, czas pokaże...

Scena 4

Salon. Do Stefana przychodzi Halina.

STEFAN: Dobrze, że przyszłaś.

HALINA: Muszę posprzątać.

STEFAN: Nic nie musisz, mam coś dla ciebie...

HALINA: O! Jakie duże pudełko.

STEFAN: Otwórz – to dla ciebie.

Halina odpakowuje i otwiera.

HALINA: To szpileczki – dla mnie?

Stefan kiwa głową.

STEFAN: No dalej.

HALINA: A dlaczego one są białe?

STEFAN: A jak myślisz?

HALINA: Boję się głośno powiedzieć...

STEFAN: Śmiało.

HALINA: Białe – to się nosi do ślubu...

Halina zakrywa dłonią usta.

STEFAN: Przymierzysz...

Halina próbuje założyć.

HALINA: No nie mogę – coś mnie uwiera!

STEFAN: No to może nie jesteś moim Kopciuszkiem z bajki... Zobacz, co to też może być?

Halina wyjmuję z pantofelka pierścioneek.

HALINA: Stefan – to pierścioneek!

STEFAN: Wyjdiesz za mnie?

HALINA: Tak! To najcudowniejsze co mogło mnie spotkać!

STEFAN: Daj – pomogę.

Stefan wkłada pierścioneek na palec Halinie.

HALINA: Stefan, jakie piękne różowe oczko.

STEFAN: To różowy brylant.

HALINA: Taki wielki? Przecież nie masz pieniędzy!

STEFAN: A kto ci to powiedział! Czuję, że przed nami może krótkie, ale myślę, że szczęśliwe życie. Spełnimy nasze marzenia. – Co ty na to?

HALINA: Nie wiem co powiedzieć... Ale tak, tak – bardzo bym chciała!

Padają sobie w objęcia.

Scena 5

Mieszkanie Niny. Wchodzi Halina.

Uwaga: zamiast Chat GPT można użyć inny aktualnie nowszy model sztucznej inteligencji.

NINA: Ty tutaj?

HALINA: Pogódźmy się.

NINA: Zgoda, przepraszam cię za ten łańcuszek. Nie powinnam...

HALINA: A ja, że odbiłam ci Stefana...

NINA: O! Widzę, jest pierścioneek i obrączka! Coś takiego! Wydałaś się, chociaż, on nic już nie ma?

HALINA: Zrozum, Stefan był ubezwłasnowolniony przez nadopiekuńcze córki. Z chwilą gdy przekazał im nieruchomości emocje opadły a on odzyskał swobodę.

NINA: No tak – od pieniędzy też go uwolniły – to po co komu taka wolność?

HALINA: Widzisz, Nino, Stefan to niezwykły człowiek: zdolny, przedsiębiorczy i zapobiegliwy a nieruchomości to tylko jeden ze składników jego majątku. Zresztą, jak wspomniałam – dobrze, że trafiły w ręce córek, bo im się należało!

NINA: No i uspiło ich czujność... – Czy coś przeoczyłam?

HALINA: Akcje, moja droga, akcje. Stefan, kupował je jako zabezpieczenie na stare lata – same blue chipy!

NINA: Niech zgadnę – a ty, tylko go przekonałaś, że nie warto być najbogatszym na cmentarzu?

HALINA: Upraszczasz – ale niech będzie.

NINA: I co teraz?

HALINA: Chcielibyśmy, prosić cię na chrzestną? – W końcu – dzięki tobie poznaliśmy się. -
– Co ty na to?

NINA: Jesteś w ciąży – w twoim wieku? Po co ci to?

HALINA: Dużo starsze ode mnie rodziły! Teraz wszystko jest możliwe – na szczęście!

NINA: Nic tak nie cementuje nowego związku jak pampersy! – A jajeczka?

HALINA: Zamroziłam, jak zmarł mi Janek – no i teraz nadszedł ich czas!

NINA: Tak, ale kto wychowa to dziecko? Ile będziesz miała lat jak ono dorośnie? Dożyjesz? – Poza tym może będziesz zmieniać pampersy dziecku i Stefkowi? Dobrze, że rozmiary różne – to się nie pomylisz.

HALINA: Chyba pospieszyłam się z tą chrzestną?!

NINA: Przepraszam, tak mi się wyrwało. – A głosy, Stefan dalej je słyszy?

HALINA: No co ty, jakie głosy? – To proste – zapisałam głos Emmy z nagrania Stefana na smartfon a potem to sztuczna inteligencja! – No: – Chat GPT i przesyłam zapisu bluetoothem z mojego smartfona na głośnik, który podrzucałam! Dziwne, że go nie zauważyłaś – był w torbie ze środkami czystości.

NINA: I ten spreparowany przez ciebie głos, podpowiedział zagubionemu Stefanowi, że ma się z tobą ożenić?

HALINA: Bingo! Znowu upraszczasz ale niech tam! A propos, jakiś czas nas nie będzie – lecimy do Australii, Stefan chce mi pokazać gwiazdozbiory południowego nieba.

NINA: Nie wiem, czy mam ci dziękować, czy cię rozszarpać? – Ale co tam, było – minęło – chętnie zostanę chrzestną! – I dziękuję za zaproszenie.

HALINA: A ja za szczerść... No i najważniejsze – tu masz adres, potrzebują wykwalifikowanej opiekunki – poleciłam cię. Chyba nie muszę dodawać, że jest dziany – bo to oczywiste! – To chyba wszystko, ruszaj na łowy.

NINA: Nie wiem, czy się zdecyduję – zmieniła mi się optyka a poza tym załapałam się na mniej dochodową ale stabilną posadę.

– Najważniejsze, że wyciągnęłam Stefana no i siebie z depresji, tchnęłam w was oboje nowe życie a tego nie można kupić za żadne pieniądze!

HALINA: No to pa!

NINA: Pa!

Zegnają się.

KONIEC